

METEOR

od 1909 roku

PODNIĘŚ WZROK

NR 3/2024 (510)

ISSN 0239 3700

NIEZŁOMNY

**MĘCZENNIK
WIERNOŚCI**

Bł. Ján Havlík

**WSPÓLNOTA
NA SCENIE I BOISKU**

Vincetiana i Puchar Wizytatora

**PODRÓŻE
MAŁE I DUŻE**

Wspomnienia z wakacji



METEOR

KWARTALNIK KLERYKÓW

ZGROMADZENIA MISJI

NR 3/2024 (510)

ISSN 0239 3700

NIEZŁOMNY

5 BŁ. JÁN HAVLÍK – MĘCZENNIK
WIERNOŚCI
kl. Ján Kolla CM
Świadectwa młodych ludzi

RODZINA WINCENTYŃSKA

12 WEZWANI PO IMIENIU – JA I TY
dk. Karol Bodziacki CM

14 „INNI” – WEZWANI PO IMIENIU
ks. Marcin Cyburt CM

17 O TURNIEJU O PUCHAR WIZYTATORA
TOTALNIE
ks. Bogdan Markowski CM

24 ŚWIĘTO UBOGICH
dk. Patryk Pietrzak CM

27 POCZĄTEK MISJI W POLSCE
kl. Antoni Tabor CM

SEMINARIUM

30 PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ
dk. Valentino Youssef CM

32 DO MATKI BOŻEJ Z KOŃCA ŚWIATA
kl. Paweł Wicki CM

34 MOŻE I SZYBKO MINĘŁO,
ALE WSPOMNIENIA ZOSTANĄ
kl. Szymon Raczek CM

36 W OBIEKTYWIE
Kronika seminarysty

Skład redakcji:

kl. Andrzej Edward Godek CM
redaktor naczelny

kl. Dominik Dyguła CM
dk. Patryk Pietrzak CM
kl. Antoni Tabor CM
redakcja

dk. Patryk Pietrzak CM
skład i grafika

ks. Adam Sejbuk CM
konsultacja

adres redakcji

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków

adres email

pismometeorcm@gmail.com

wydawca i druk

Wydawnictwo
Instytutu Teologicznego
Księży Misjonarzy
www.witkm.pl

numer konta bankowego

37 1090 2590 0000 0001 3364 2439

WSZYSCY NA POKŁAD!

Wkraczymy odważnie w nowy rok akademicki. To rok z różnych względów wyjątkowy. Obchodzimy 115 lat istnienia „Meteora”, a już za pasem 400-lecie Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Pismo nasze jednak zdaje się pozostawać pełne wigoru, jest przecież względem wspólnoty misjonarskiej ciągle młodzieniaszkiem. A jednak rok ten jest niezwykle dla seminarium także pod innym względem. Często żartujemy, że należy pilnować domu, aby nie przyszli jezuici. A jednak, jak zwrócił moją uwagę jeden z diakonów, gdy my skoncentrowaliśmy się na zagrożeniu ze strony Towarzystwa Jezusowego... swój obóz na drugim piętrze stradomskim rozbili niezauważenie cystersi z Jędrzejowa. Tym to żartobliwym akcentem pragniemy powitać zakonników: br. Szymona i br. Juliana, którzy 28 września zamieszkali w naszych seminaryjnych murach.

Spojrzenia nasze, a mamy nadzieję także naszych Czytelników, zwrócone są na Słowację, gdzie niedawno odbyła się beatyfikacja kleryka misjonarskiego Jána Havlíka. Dzięki staraniom naszego współbrata, kl. Jána Kolli CM, w niniejszym numerze przeczytać możemy poruszające świadectwa związane z nowym błogosławionym Rodziny Wincentyńskiej. Przykład jego życia i heroiczna postawa pozostają aktualne także i dziś. Zachęcają nas do tego, by nie wstydzić się swojej wiary, ale z każdego gestu i z każdej chwili składać Bogu całkowitą ofiarę. Niemniej ważne pozostają oczywiście reminiscencje wakacyjnych zmagania i podróży. Lipiec i sierpień to tradycyjnie już czas akcji i wielu ważnych spotkań.

A więc... na pokład nowego „Meteora” zaprasza nowo wybrany kierownik z arcygenialną redakcją czasopisma i wspólnotą stradomskich kleryków. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

M. Franciszek Godch CH
redaktor naczelny



ks. Jakub Pikor CM

WYPOWIEDZIELIŚMY WOJNĘ CZASOWI

Obejrzałem parę lat temu niemiecki serial „Dark”. Poza obecnymi w serialu różnymi wątkami obyczajowymi, motywami mitologicznymi i odniesieniami biblijnymi, za główny temat można uznać filozoficzne pytanie o to, czy człowiek posiada wolną wolę, czy też rzeczywistość jest z góry zaplanowana – niezależnie czego by nie robił, nie może uniknąć przeznaczenia.

Jeden z bohaterów, Adam (imię nieprzypadkowe), powołuje do istnienia ruch ludzi o nazwie „*Sic mundus creatus est*” (pol. tak został stworzony świat) walczących z czasem. Mówi: „Jesteśmy dokładnie antytezą [religii]. Wypowiedzieliśmy wojnę czasowi. Wypowiedzieliśmy wojnę Bogu. Tworzymy nowy świat, bez czasu i bez Boga. [...] Coś, czemu ludzie oddawali cześć od tysiącleci, Bóg, który nad wszystkim panuje, jest niczym więcej jak samym czasem. Nie jest myślącą, działającą istotą, ale prawem fizycznym, z którym nie da się negocjować, jak z własnym przeznaczeniem. Bóg to czas” („Dark”, sezon 2, odc. 5).

Scenarzyści w usta Adama włożyli pewną wartość zauważenia rzecz: jako ludzkość XX i XXI w. wypowiedzieliśmy wojnę czasowi. Bóg nie jest czasem, ale dla wielu ludzi czas jest Bogiem – trzeba zyskać na czasie, iść z duchem czasu, być na czas, wytrzymać próbę czasu, zabić czas.

Już w Starym Testamencie słyszymy prośbę Dawida: „O Panie, mój kres pozwól mi poznać i jaka jest miara dni moich, bym wiedział, jak jestem znikomy” (Ps 39, 5). Głos ten jest uniwersalny, aktualny dla ludzi każdego miejsca i czasu.

Pisarz Jacek Dukaj stwierdził niedawno, że ewolucja człowieka skończyła się w momencie, gdy nasze wynalazki mają większy wpływ na nasze życie aniżeli natura (program „Didaskalia”, odc. 93). Obserwujemy rozwój biotechnologii i inżynierii genetycznej, sztucznej inteligencji, postępy we wszystkich dziedzinach życia. Nasze życie diametralnie różni się od życia 100 lat temu. Technika pozwala nam coraz mniej pracować, więcej odpoczywać, dłużej żyć, szybciej podróżować. Tak jakby wszystkie te wynalazki służyły jednemu celowi – walce z czasem.

A jednak „jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć” (1 Kor 15, 26). Tajemnica Adama i Chrystusa, w której chodzi o coś innego niż walka z czasem. Czy jednak jeszcze wiemy o co?



Aleksander Gierymski, „Trumna chłopska”,
1894–1895 r.



Proces przygotowawczy do beatyfikacji Jána Havlíka rozpoczął się 9 VI 2013 r. Otworzył go metropolita bratysławski abp Stanislav Zvolensky podczas uroczystej Mszy Świętej w Skalicy. Po ponad czterech latach, 24 II 2018 r., pierwszy etap beatyfikacji został zakończony, a wszystkie niezbędne dokumenty zostały zapieczętowane w kościele pw. św. Wincentego a Paulo w Bratysławie i wysłane do Watykanu. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych rozważała, co dalej zrobić z Jankiem. W październiku 2021 r. ukończono *positio super martyrio*, które zawiera do-

wody rzeczowe, dokumenty i zeznania dotyczące męczeństwa Jána Havlíka. Dwa lata później, 30 III 2023 r., proces beatyfikacyjny przeszedł na kolejny etap w Rzymie, gdzie komisja teologów jednogłośnie wydała pozytywny głos w sprawie wyniesienia na ołtarze. Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret o męczeństwie 14 XII 2023 r. Uroczystość beatyfikacji Jána Havlíka, kleryka Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, została wyznaczona na sobotę 31 VIII 2024 r. w Słowackiej Bazylice Narodowej pw. Matki Bożej Bolesnej w Šaštínie. ▶

CO PRZEMÓWIŁO DO MNIE W TRAKCIE BEATYFIKACJI I JAK SIĘ W NIĄ ZAANGAŻOWAŁEM?

ŚWIADECTWA

Kiedy wstąpiłem do seminarium w 2021 r., wiedziałem już, że trwa proces beatyfikacyjny Jána Havlíka. Podczas formacji byliśmy z naszymi księżmi na jego grobie i w miejscu urodzenia. Gdy w grudniu 2023 r. został przez papieża Franciszka zatwierdzony dekret o męczeństwie, byłem hospitalizowany w Szpitalu Wojskowym w Krakowie. W 2024 r. zaangażowałem się w zespół medialny, który pracował nad przygotowaniem beatyfikacji w Šaštínie. To, co osobiście lubię w nowym błogosławionym, to fakt, że był klerykiem tak jak i ja. Jego siła, wierność i determinacja, by podążać za Jezusem Chrystusem pomimo tak wielu trudności, jakich doświadczył w komunistycznej Czechosłowacji, jest naprawdę godna podziwu. Być pełnym zapału i determinacji do głoszenia Ewangelii pomimo skazania na 11 lat ciężkiej pracy w więzieniu, w kopalniach uranu, przy produkcji betonu, żelaza i paneli. Zachować tak silnego ducha jak Janko jest wyzwaniem także dla nas. Szczególne wrażenie zrobiły na mnie słowa, jakie po ogłoszeniu wyroku powiedział do swojej matki: „Mieliśmy składać Bogu ofiarę na ołtarzu, teraz zamiast hostii wnosimy do Niego nasze cierpienia i życie”. Przed samą beatyfikacją przygotowaliśmy nowennę w różnych parafiach

na Słowacji i za granicą. Byłem także obecny przy zapiecztowaniu relikwii Janka w kaplicy seminaryjnej w Bratysławie, co było dla mnie niesamowitym przeżyciem – być tak blisko młodego błogosławionego z naszego kraju. O ileż bardziej modliliśmy się u jego boku o nowe i święte powołania do Zgromadzenia Księża Misjonarzy, ale także za wszystkich młodych ludzi, którzy zastanawiają się nad swoim powołaniem. Janko, mimo że nie został księdzem, gorliwie wytrwał jako kleryk i dlatego mogę powiedzieć, że chociaż nie złożył ślubów, to jednak ślub wytrwałości w powołaniu wypełnił całkowicie. W dniu beatyfikacji mogłem wraz z moimi współbraćmi uczestniczyć w uroczystej Mszy Świętej. Podczas niej przyniesiono relikwiarz w kształcie diamentu, który symbolicznie odnosi się do charakteru Jána – czystości, stanowczości i stałości nawet w nieludzkich warunkach. Myślę, że ten moment był najmocniejszy nie tylko dla całej Rodziny Wincentyńskiej, ale także dla nas Słowaków. Pragnę przedstawić kilka świadectw członków naszej Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, w których mówią, kim jest dla nich Ján Havlík i jak przeżywali ten wielki dzień dla Słowacji.

kl. Ján Kolla CM

Ave Maria! Mam na imię Michał, mam 20 lat, jestem członkiem WMM i kandydatem Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Mój pierwszy kontakt z Jánem Havlíkiem był również moim pierwszym spotkaniem z księżmi misjonarzami. Było to w Bańskiej Bystrzycy, w dawnej szkole apostolskiej, gdzie Janko mieszkał i studiował. Myśl, że te mury doświadczyły życia człowieka świętego, wywołała we mnie dreszcze. Może się wydawać, że Jankowe świadectwo nie jest istotne, ponieważ nie żyjemy w reżimie totalitarnym tak, jak on. W takim razie, dlaczego Pan, poprzez Kościół, miałby nam go pokazywać jako człowieka o niezwykłym i świętym życiu? Tak jak Ewangelia jest aktualna w każdym miejscu i czasie, tak i życie Jána Havlíka powinno być dla nas przykładem. Jego życie stanowiło realizację Ewangelii, było naśladowaniem i podążaniem za Chrystusem

w Duchu Świętym. Stawanie się świętym jest naszym obowiązkiem. Mówi o tym również św. Jan Paweł II. Kiedy nadszedł moment odczytania dekretu beatyfikującego Havlíka, poczułem się jak w niebie, kiedy odkupiona dusza wstępuje do chwały, oczyszczona przez cierpienie na tym świecie, a teraz radująca się w niebiańskich zastępach. Prawdopodobnie najmocniejszym momentem dla mnie było odsłonięcie obrazu. Zdałem sobie sprawę, że Janko był prostym chrześcijaninem, takim jak my (tak jakby wisiał tam obraz jednego z nas), ale żył w pełni chrześcijańskim powołaniem. Miał grzechy jak my, miał pokusy, by się poddać jak my, miał marzenia jak my. Kochał Eucharystię, mimo że nie miał wielu okazji, by ją przyjąć podczas swojego uwięzienia. Jak my żyjemy Ewangelią, która może być przyjmowana każdego dnia? Ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi.

kandydat Michał Kodada



Relikwiarz bł. Jána Havlíka, od lewej: kl. Ján Kolla CM, Michal Židek, Michal Kodada

Mam na imię Karolina i uczę się w chińskim dwujęzycznym liceum. Należę do wspólnoty WMM. O Janko Havlíku dowiedziałam się latem 2021 r. za pośrednictwem księży misjonarzy i siostr szarytek pracujących w Bańskiej Bystrzycy. Poszliśmy wtedy do „starego domu”, który był wówczas używany jako dom dla seminarzystów. Przed laty jednym z nich był Janko. Udaliśmy się do kaplicy. Było tam zdjęcie chłopca w okularach. Zapytałam jednego ze starszych animatorów, kim on jest. Od tego czasu Janko Havlík jest częścią mojego życia. Nie mogłam się doczekać beatyfikacji. Nie tylko dlatego, że była to pierwsza taka uroczystość w moim życiu, ale przede wszystkim dlatego, że dużo się o nią modliliśmy i przygotowywaliśmy się do niej przez długi czas. Naprawdę zrozumiałam, że rzeczywiście będziemy mieli nowego błogosławionego, kiedy przygotowaliśmy program nowenny. W Bańskiej Bystrzycy nabożeństwo odbyło się 7 dni przed beatyfikacją i razem z młodymi z WMM uczestniczyliśmy w śpiewie i tańcu. To, co przemawiało do mnie w Jánku Havlíku, to jego „niezdrowa” pokora. To było dla mnie niepojęte, jak

w tak fizycznie osłabionym i psychicznie udręczonym stanie mógł nadal wierzyć w Boga całym sercem bez żadnych wątpliwości i nadal wytrwać w swoich przekonaniach i poglądach. Ani razu nie zaprzeczył swojej wierze, nawet jeśli wiedział, że może to skrócić jego lata w więzieniu. Janko Havlík jest dla mnie przykładem zaufania Bogu. Podczas beatyfikacji w Šaštínie, oprócz Mszy Świętej, najbardziej poruszył mnie program dla młodzieży „Niezlomny”. Byli tam młodzi ludzie i wspaniali artyści, którzy potrafili przedstawić historię Janka w taki sposób, że nie można było patrzeć na nic innego, jak tylko na tę historię. To było bardzo mocne i poruszające. Ten występ pomógł mi jeszcze lepiej pojąć życie Jáńka i jego doświadczenia trudnych, ale także szczęśliwych chwil. Błogosławiony Jánku Havlíku, wstawiaj się za nami!

Karolína Šubová



Procesja z relikwiami bł. Jána Havlíka



Ave Maria! Nazywam się Michal Židek i zostałem kandydatem Zgromadzenia Księży Misjonarzy w tym samym roku, w którym Janko Havlík został beatyfikowany. Nie mam wątpliwości, że Janko może być dla nas wielkim wzorem wytrwałości w powołaniu, ale także w innych dziedzinach. Janko był cichy i pokornego serca. Kiedy przyjechał do rodzinnego miasta po uwieszeniu, nigdy nie narzekał, nie przeklinał, nie komentował tego, co spotkało go w więzieniu. Bohatersko wszystkim wybaczał. Cieszył się małymi rzeczami i żył teraźniejszością, czego czasami bardzo brakuje. Często myślimy o tym, co będziemy robić w przyszłości, jaki zawód wykonujemy, co zrobiliśmy w przeszłości, co zrobiliśmy źle, ale Janko miał także wiele pragnień w sercu. Chciał wyjechać na misje, ale nie pozwolono

mu na to. Potem zdał sobie sprawę, że może być misjonarzem, gdziekolwiek Bóg go pošle. Pewnego zimowego dnia, na początku stycznia, byłem z przyjacielem u księży w Bańskiej Bystrzycy. W tej wspólnotcie są dwa domy: nowy i stary. W nowym mieszkają księża, stary zaś był dawniej nazywany szkołą apostołską, gdzie formowało się wielu chłopców. Stanowił coś na kształt małego seminarium, gdzie chłopcy mogli się duchowo doładować pod przewodnictwem księży misjonarzy. Formował się tu również nasz Janko Havlík. Niestety, jakiś czas temu dom ten miał zostać zburzony, a na jego miejscu miały być zbudowane nowe apartamenty. Pamiętam, jak wszyscy wierni modlili się w kościele litanią do św. Józefa za ten dom. Przez jakiś czas wyglądało na to, że dom zostanie uratowany, a rozbiórka tego wręcz „historycznego budynku” ▶

Uroczystość beatyfikacji kl. Jána Havlíka 31 VIII 2024 r.



zostanie odwołana. Nadszedł jednak wieczór, kiedy ks. Paweł Noga CM powiedział nam, że ostatecznie ten dom zostanie zburzony. Mój przyjaciel i ja byliśmy tym bardzo poruszeni, więc o 11 wieczorem uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, ofiarowanej w intencji ocalenia tego domu. Podczas Mszy poczułem, że ktoś wzywa mnie do modlitwy w tym miejscu. Czuliśmy to zarówno ja, jak i mój przyjaciel. Chcieliśmy wnieść radość do tego domu. To była bardzo błogosławiona noc z wieloma łaskami. Modliliśmy się tam, śpiewaliśmy pieśni maryjne, chodziliśmy po domu i prosiliśmy Pana, aby ocalił ten dom, aby przyszli kapłani mogli się tam formować i aby można było tam zrobić coś dobrego. Oddaliśmy Mu także nasze życie, nasze powołania i ułożyliśmy modlitwę o ocalenie tego domu. Trochę po trzeciej nad ranem odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego i poszliśmy spać. Około piątej obudziliśmy się z wiel-

kim chłodem, ponieważ ten budynek był dość zaniedbany. Postanowiliśmy udać się do nowego domu. Powiedzieliśmy księdzu, żeby się nie martwił. Pan razem z Janem Havlíkiem uratują ten dom. Po mniej więcej dwóch tygodniach ksiądz powiedział, że stary dom został uratowany. Teraz nazywa się „Domem Sługi Bożego Janka Havlíka”. Mogę powiedzieć, że zawsze wracam do Bańskiej Bystrzycy z radością, aby się duchowo naładować. Postanowiłem odbyć z chłopakami pielgrzymkę śladami Janko Havlíka. Odwiedziliśmy jego grób, ale także jego siostrę, Marię, która opowiedziała nam, jak go postrzegала, jak go zapamiętała i jaki był. To było bardzo ciekawe i piękne spotkanie. Od tamtej pory Janko mi towarzyszy. A wewnętrzny głos, czyli nasz Janko, mówi mi: „Chcę, aby inni młodzi ludzie mnie poznali. Chcę, aby wiedzieli o mnie, aby wiedzieli, że jestem dla nich. Jestem przy nich w ich decyzjach

zawodowych, jestem przy nich w ich trudnościach życiowych”. Myślałem więc: „Jak Panie mam to zrobić?” Zadzwoiłem do naszej siostry koordynatorki WMM: Karitas Grobarčík, która powiedziała mi, żebym stworzył zespół redakcyjny. Zaczęliśmy tworzyć katechezy o Janie Havlíku, aby jak najwięcej członków WMM dowiedziało

się o nim. Pan nadal nas prowadził i mieliśmy różne wydarzenia – Johnyfest, tworzenie nowych materiałów dla całego Kościoła na Słowacji. Bądźmy święci i czujmy się wolni tak jak Janko Havlík. Pamiętajmy, kim jesteśmy i w co wierzymy. Bądźmy zakorzenienni w Panu Jezusie, odmawiajmy różaniec i oddajmy wszystko Panu.

kandydat Michal Židek

Nazywam się Peter Slepčan, pochodzę z Bańskiej Bystrzycy, mam 21 lat i studiuję na uniwersytecie w Nitrze na kierunku inżynierii krajobrazu. Po raz pierwszy zetknąłem się z inspirującą historią Jána Havlíka podczas rekolekcji dla młodych mężczyzn w Bańskiej Bystrzycy w 2019 r. Tutaj miałem okazję poznać jego cnoty i niezłomną wiarę. Miejsce rekolekcji w Bańskiej Bystrzycy było tym bardziej szczególne, że Janko Havlík przeżywał tu początki swojej formacji w szkole apostoelskiej. Budynek szkoły apostoelskiej nadal stoi i mogliśmy się modlić i adorować w miejscach, w których kiedyś modlił się Janko. Miałem okazję występować w filmie „W drodze do doskonałości – Ján Havlík”. W krótkim fragmencie przedstawiliśmy formację duchową, życie w szkole apostoelskiej i barbarzyń-

ską noc (brutalne aresztowanie Janka i jego współbraci oraz księży, a także przeniesienie na reedukację do pracy przymusowej). Im bardziej zbliżał się czas beatyfikacji, tym bardziej poznawałem Janka, jego cnoty, widziałem też, jak z ofiarnością ludzie włączali się w przygotowania do uroczystości. To naprawdę niezwykle, jak Janko Havlík zachęcał nas do dawania z siebie wszystkiego.

Peter Slepčan



Program dla młodzieży „Niezlomny”

dk. Karol Bodziacki CM

WEZWANI PO IMIENIU - JA I TY



B yć może, drogi Czytelniku, spodziewasz się w tym miejscu fachowego podsumowania Vincentiany. Statystyk, nazwisk, ciekawostek. Być może co nieco z tych rzeczy się tutaj przewinie. Mam jednak nadzieję, że uda mi się przekazać Ci coś znacznie ważniejszego.

Przez tegoroczny Festiwal przewinęło się ponad 500 osób – uczestników, prowadzących lub gości. I żadna z nich nie była tam przypadkowo. Pan Bóg nie cieszy się statystyką. Cieszy się każdym z osobna, bo każdego z osobna *wezwał po imieniu*. Osobiście przekonują się o tym każdego dnia – nic nie jest przypadkowe, a tym bardziej nikt

nie jest „przypadkiem”, Ja nie jestem „przypadkiem”. Ktoś mógłby pomyśleć: „Co takiego o Vincentianie może powiedzieć organizator, który większość czasu biegał po terenie Radosnej, martwiąc się, czy wszystko jest na swoim miejscu? Pewnie będzie się tutaj cichaczem chwalił, że wszystko wyszło. Że ma satysfakcję z tego, że ludzie wrócili zadowoleni do domów. Pewnie wrzuci parę zdjęć, żeby można to było sobie wyobrazić i żeby się dobrze czytało”. W mojej świadomości ten Festiwal odbył się przede wszystkim ze względu na mnie. Zostałem *wezwany po imieniu* – na Vincentianę, która była dla mnie okazją do tego, żeby odkryć, że

całe moje życie to ciągle przejawy Bożej miłości do mnie. Msze święte, modlitwa, spowiedź, rozmowy z wolontariuszami, uczestnikami i gośćmi, ale również trudności i praca różnego rodzaju – to nie tylko koleje życia, ale okazje do spotkania z Bogiem. Tak właśnie było w Piekarach. Tam moja relacja z Bogiem doznała kolejnego odświeżenia – Bóg *wzywa mnie* do wielu rzeczy, bo mnie kocha. Dlatego Bogu, każdemu, kto był na Vincy oraz każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do stworzenia tej pięknej przestrzeni Miłości – dziękuję. Dziękuję za twoją miłość.

Widok tak wielu ludzi, którzy odpowiedzieli na *wezwanie* Boga, którzy przez te kilka dni pozwolili Bogu się kochać – to coś niepowtarzalnego. Uważam Vincentianę za święty czas łaski. Młodzi ludzie przyjeżdżają, żeby spędzić miło pierwsze dni wakacji w gro-

nie znajomych, posłuchać muzyki itd. Tymczasem spotyka ich tam coś niespodziewanego – ich życie, mimo że zewnętrznie niewiele się zmienia, mierzy się z nową, świeżą perspektywą – bycia umiłowanym dzieckiem Boga. A to zmienia wszystko i nie pozwala żyć „po staremu”.

A w tym wszystkim najpiękniejsze jest to, że owoców Festiwalu nie da się zmierzyć. Niektóre są nawet spektakularne. O większości z nich jednak wie na ten moment jedynie Bóg i pokaże nam je w odpowiednim czasie.

Jeśli wytrwałeś do końca tego tekstu – proszę Cię o modlitwę. Módl się, abyś odkrywał, że Bóg *wzywa Cię po imieniu* – to najważniejsze zadanie Twojego życia. I znajdź chwilę na modlitwę za uczestników Festiwalu Młodych Vincentiana 2024 – niech Boża miłość owocuje w ich życiu. Do zobaczenia za rok i chwała Panu! ■





Zwycięzcą Festiwalu Vincentiana 2024 został zespół „Inni”. Oniemiałem. To przecież mój zespół! To młodzież z Pabianic. Wygraliśmy! Od tej chwili już wiem, że marzenia się spełniają, a w młodych ludzi trzeba odważnie inwestować. Rozpoczynając pracę w II LO im. Królowej Jadwigi w Pabianicach, odkryłem, że kilkoro spośród uczniów uczęszczających na religię potrafi grać na różnych instrumentach. Zapropnowałem im zatem utworzenie zespołu i przygotowanie się do występu na Vincentianie. Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony ich zaangażowaniem i chęcią do pracy. Nie obyło się bez trudności, ale jak to na pewno wiesz, drogi Czytelniku, droga do sukcesu nie zawsze jest prosta, łatwa i przyjemna. Uczniowie zaproszeni do stworzenia

zespołu znali się ze szkoły muzycznej, stąd szybko złapali ze sobą dobry kontakt. W skład zespołu weszli: Marcin – perkusista, Franek – akordeonista, Maja – gitarzystka oraz basista Maciek. Wokalistka Julia napisała piękny tekst piosenki wincentyńskiej „Wołam Cię” i z pomocą reszty zespołu oraz pod przewodnictwem p. Joanny Janczyk-Wajman stworzyła muzykę i aranżację. Wielką pomocą była dostępność sali do prób w szkole muzycznej, z której mogliśmy swobodnie korzystać dzięki uprzejmości dyrekcji Państwowej Szkoły Muzycznej w Pabianicach. Regularne spotkania i ćwiczenia przyczyniły się do opracowania dwóch utworów, z którymi pojechaliśmy na festiwal – wspomnianego już wcześniej „Wołam Cię” oraz „Kantyku Mojżesza”. Z niewątpliwą nadzieją na sukces, ale także

podążając w nieznaną, wyjechaliśmy w pierwszy poniedziałek wakacji do Piekar, by występem na scenie festiwalowej zwieńczyć kilkumiesięczny cykl przygotowań.

Radością jest dla mnie już sam fakt, że w pierwszym roku mojego kapłaństwa powstał zespół, a ja mogłem pojechać wraz z nimi na Vincentianę, którą w przeszłości jako kleryk współorganizowałem. To dla mnie okazja, by nowi ludzie doświadczyli oblicza rodziny

wincentyńskiej, która co roku gromadzi się w podkrakowskich Piekarach. Jestem dumny z tych pięciorga młodych ludzi, którzy nie boją się marzyć, ciężko pracować i rozwijać swoich muzycznych pasji. Ich postawa jest przykładem także dla mnie. Ufam, że uda się nam utrzymać zespół, a w nim rozwijać talenty, dzielić się Bogiem przez muzykę oraz przynosić radość innym. Wspierajcie nas modlitwą. To bardzo się przyda. ■



ŚWIADECTWO MARCINA – LIDERA ZESPOŁU

Szczerze mówiąc, to początkowo wątpiłem, że to się uda. Chęć grania w jakimś zespole towarzyszyła mi przez pewien okres, dlatego jak pojawiła się okazja, to po prostu ją wykorzystałem. Największym problemem na początku okazał się brak chętnego gitarzysty. Wtedy przypomniałem sobie o Mai – mojej dawnej znajomej ze szkoły muzycznej. Początkowo pełna obaw, ostatecznie się zgodziła. Drugim problemem była

organizacja pracy i wybór piosenki, którą będziemy chcieli zaprezentować. W tym czasie powstały trzy warianty piosenki „Wołam Cię”, której tekst napisała nasza wokalistka Julia. Jedna propozycja została stworzona przeze mnie, druga przez naszego przyjaciela Norberta, który początkowo był w zespole, a trzecia przez panią Joannę Janczyk-Wajman, która jest wicedyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej w Pabianicach we współpracy ►

z innymi członkami zespołu. Prawdę mówiąc, gdyby nie Pani Joanna, to wątpię, że cokolwiek by się nam udało zaprezentować.

Samo uczestnictwo w Vincentianie było czymś niesamowitym. Klimat oraz codzienne warsztaty, koncerty i msze sprawiły, że czułem nierozrwalną więź z Chrystusem w Eucharystii. Na mnie, jako muzyku, największe wrażenie zrobiły oprawy muzyczne Mszy Świętych. Spowodowało to, że z jeszcze większym zapałem w nich uczestniczyłem. Ponadto zapoczątkowały one nowe pomysły na utwory, które mamy zamiar zaprezentować niebawem. Z powodu źle zagranej przeze mnie próby w przeddzień przesłuchań, bałem się o nasze wyniki w fazie finałowej. Na szczęście stres ustąpił na tyle, że na spokojnie mogłem wspomóc mój zespół. O wiele gorsze było wyczekiwanie na werdykt końcowy. Dowiedzieliśmy się wów-

czas, że zespół Emeth, którego obawialiśmy się najbardziej, przez wiele osób był typowany do zwycięstwa. Nie ma się co dziwić, bowiem nasi koledzy z tego zespołu stworzyli kawał dobrej muzyki. Ogłoszenie wyników to zbitek wielu różnych emocji – od radości, po nadzieję, przez strach. Tym emocjom daliśmy upust, gdy zostaliśmy zaproszeni na scenę po odbiór głównej nagrody. Do końca pobytu na Vincentianie nie mogłem w to uwierzyć.

Warto wspomnieć również o profesjonalizmie, jaki ma miejsce na tym festiwalu. Sam moment prób nagłośnienia to coś niesamowitego dla początkującego muzyka. Do tego publiczność, która daje największego „kopa” do tworzenia muzyki. Jako ktoś, kto zaczyna przygodę z profesjonalnymi występami na scenie, chciałbym polecić udział w festiwalu Vincentiana, ze względu na ludzi, charakter i profesjonalizm. ■



Ks. Marcin Cyburt CM z zespołem „Inni”

Lektorzy z parafii NMP z Lourdes w Krakowie – najlepsi wśród najstarszych, 16 VII 2023 r.

ks. Bogdan Markowski CM

○ TURNIEJU ○ PUCHAR WIZYTATORA TOTALNIE



Zastanawiałem się: kiedy został zainaugurowany Turniej o Puchar Księdza Wizytatora i czy moi podopieczni uczestniczyli w nim od samego początku? Kwerenda w kronice parafii w Pabianicach przyniosła odpowiedź na moje pytania. Pod datą 23 VI 1998 r. znalazłem tam informację: „Krzysztof Różański i 9 ministrantów – zawodników udało się do Krakowa na I Mistrzostwa Piłki Nożnej Liturgicznej Służby Ołtarza o Puchar Księdza Wizytatora Zgromadzenia Misji. Pośród 12 drużyn – nie tylko ministranckich – ministranci z Pabianic zajęli III miejsce, zdobywając piękne brązowe medale (drużyna ze Żmigrodu została zdyskwalifikowana za... pijaństwo)”. Wszystko stało się jasne: nie mogłem jechać z ministrantami, ponieważ następnego dnia prze-

kazywałem władzę i kasę mojemu następcy na urzędzie proboszcza i superiora: ks. Markowi Ristauowi CM. Jako opiekun z chłopcami do Krakowa wyjechał więc prezes ministrantów.

Co z tego wynika? Że zapewne jestem opiekunem ministrantów z najdłuższym „stażem” osoby towarzyszącej im w pucharowych zmaganiach. I pamiętam ewolucję turnieju. Bo wszystko zaczęło od turnieju piłkarskiego, zawsze zaraz po zakończeniu roku szkolnego – i to na wiele lat wystarczyło: wśród chłopców zawsze była wystarczająca ilość fanów, albo i wielkich fanów futbolu. I wszystko zaczęło się w Krakowie. Pamiętam, że mecze piłki nożnej w roku 1999 były rozgrywane... na boisku szkoły prywatnej przy ul. Stradom, a w kolejnych latach przy placu Na Stawach (inauguracja i zakończenie ►

zawodów musiały się odbywać w naszym Domu Centralnym). W 2003 r. zawody odbywały się już w CE Radosna Nowina 2000 w Piekarach – i to była historyczna zmiana. W pierwszych edycjach turnieju zawsze musiała wygrać drużyna z Gozdnicy. Aż w 2000 r. została pokonana przez drużynę ze Żmigrodu i... obrażona na cały świat, a zwłaszcza na organizatorów, opuściła boisko i zawody, nie czekając na ceremonię wręczenia nagród. Można się domyślać, że w pierwszych latach istnienia turnieju nie brakowało przekrętów i niedoróbek: dość napisać, że na turnieju w 1999 r. drużyna Żmigród II została zdyskwalifikowana z powodu... zakłamania wieku zawodnika.

Czy moi podopieczni uczestniczyli we wszystkich turniejach? Ależ tak! Prawie... W 2002 r. w efekcie fatalnego zachowania niektórych lektorów na majowej wycieczce i wymiany listów

otwartych między opiekunem (czyli mną) a wiceprezesem ministrantów – czasowo został zawieszony udział lektorów we wspólnych imprezach, a więc i w ministranckim turnieju. W roku 2004 w maju w Krakowie odbył się Dzień Wspólnoty Ministrantów i eliminacje do turnieju – i drużyna gospodarzy (czyli nasza)... nie zakwalifikowała się do udziału w turnieju! Poza tym nie uczestniczyliśmy w turnieju w roku 2011. Dlaczego? Działo się zbyt wiele jednocześnie: Boże Ciało i jego oktawa już w czasie wakacji, pożegnanie ks. proboszcza Pawła Holca CM, zaplanowane już od 9 lipca wspólne wakacje... Zrezygnowaliśmy z tego turnieju, ku niezadowoleniu niektórych. Potem już nie odpuściliśmy żadnego. Nigdy do udziału w turnieju nie zaprosiłem dziewcząt (co dzisiaj jest możliwe i praktykowane). W latach 2000–2001 i 2005 chłopcom towarzyszyły dziewczęta z Krucjaty Maryjnej jako czirli-



Ministranci z parafii NMP z Lourdes w Krakowie, 3 VI 2003 r.

Ministranci z parafii NMP z Lourdes w Krakowie, 8 VII 2006 r.

derki. I swoje zadanie wykonywały z wdziękiem i radością – niezależnie od pogody i... warunków zakwaterowania w Piekarach. Nie, to nie było tak, że występy chłopców z logo „Lourdes” były samym pasmem sukcesów. Owszem, chłopcy z Krakowa zawsze byli niepoprawnymi optymistami: uważali, że „są najlepsi, porażka była dziełem przypadku, a za rok pokażą, co naprawdę potrafią”. Fakt: porażki nigdy ich nie zniechęcały i nie załamywały. Nie zniechęcało ich również marudzenie i utyskiwanie opiekuna z powodu ich kiepskiej gry. A z czasem, owszem, przyszło pasmo sukcesów.

W sobotę 30 VI 2007 r. rozpoczęły się X Mistrzostwa Ministrantów o Puchar Wizytatora. I wreszcie: licealiści Jarek Kuś, Rafał Kuś, Piotr Pliszka, Mateusz Leszczyński, Hubert Borycki i Tomek Siudut osiągnęli historyczny sukces. Wygrali mecze ze Słubicami 5:1 i Bydgoszczą 5:1, zremisowali z bardzo mocną reprezentacją Piekar 3:3 i w wielkim finale przegrali poniedziałkowy mecz z Piekarami 1:4. W ten sposób zdobyli puchar za 2. miejsce – pierwszy puchar od początku udziału w rozgrywkach. Ja zaś w niedzielnej homilii jako opiekun-weteran, opowiadałem przybyłym chłopcom o historii piłkarskich zmagania.

Potem już było tylko lepiej? W 2008 r. gimnazjaliści zajęli 3. miejsce, a licealiści – po raz pierwszy w historii – zostali mistrzami turnieju! W 2009 r. licealiści (w zmienionym składzie) powtórzyli ubiegłoroczny sukces: zdobyli tytuł mistrzów turnieju! W 2010 r. w gazecie parafialnej napisano: „Czas sukcesów najwyraźniej dobiegł końca. Chyba że nowi, a sprawni ministranci stworzą w przyszłości drużyny na miarę mistrzów z lat ubiegłych”.

Czas sukcesów piłkarzy chwilowo dobiegł końca, ale... rok 2012 przyniósł ważne zmiany. Do tej pory ministranci rywalizowali ze sobą tylko w jednej konkurencji. Teraz zaś ks. Piotr Klimczak CM, główny organizator zawodów przekazał, że konkurencji będzie więcej: oprócz piłki nożnej także biegi, pływanie, szachy, tenis stołowy, „piłkarzyki” i... konkurs biblijny z Dziejów Apostolskich. Jak w tej nowej formule mieścili się chłopcy z „Lourdes”? Nowa, zorganizowana „z marszu” i niedotarta w bojach piłkarska dru- ▶

Ks. Bogdan CM z pierwszym pucharem, 10 VII 2007 r.



żyna gimnazjalistów przegrała mecze eliminacyjne do zera i odpadła z dalszych rozgrywek. Jednak gimnazjalista Piotr Zych zajął 2. miejsce w tenisie stołowym, uczeń podstawówki Franciszek Bednarek w konkursie biblijnym zajął 1. miejsce, a w rozgrywkach szachowych (to była propozycja naszej parafii!) – tutaj był totalny odjazd: Wojciech Oleksy został mistrzem wśród gimnazjalistów, a młodsi ministranci zajęli wszystkie miejsca na podium. Podobnie było w roku 2013: ministranci ze szkoły podstawowej opanowali wszystkie miejsca na podium dla szachistów, były też sukcesy starszych w zmaganiach szachowych, biegaczy i dwójki pływaków oraz Franka Bednarka 1. miejsce w konkursie z wiedzy o św. Wincentym a Paulo i 3. miejsce w konkursie biblijnym z Ewangelii według św. Marka.

Powróćmy do piłki nożnej. W 2014 r. „Lourdes” reprezentowały już 3 ze-

spóły piłkarskie – i grały ze zmiennym szczęściem: seniorzy zdobyli 3. miejsce (!), licealiści nie osiągnęli nic, a najmłodszy... Słabo zgrani debiutanci, którym nie dawałem żadnych szans, zajęli ostatecznie 4. miejsce – i to był sukces! Dzięki ich miejscu w turnieju oraz wygranych w dwóch innych konkurencjach – chłopcy ostatecznie zdobyli dla naszej parafii Puchar Wizytatora za 2. miejsce wśród zawodników ze szkół podstawowych. Pierwszy taki puchar od 2009 r.! Wówczas puchary były przyznawane tylko za miejsca w turnieju piłkarskim, zaś od 2012 r. było inaczej: należało „obstawić” 3 dyscypliny, w których chłopcy okażą się najlepsi, i robił to opiekun (czyli ja), i najwidoczniej trafnie oceniłem możliwości podopiecznych. Oczywiście, były też zwycięstwa w innych konkurencjach: tenis stołowy, szachy, „piłkarzyki”, 1. miejsce tak w konkursie z wiedzy o św. Wincentym a Paulo, jak z wiedzy o Dziejach Apostolskich! Czy był to początek pasma sukcesów?

Tak – to był początek dobrej passy dla „Lourdes”. W 2015 r. – w wyniku dobrego wskazania drużyn i zawodników, którzy mieli odnieść zwycięstwo – nasi chłopcy zdobyli Puchar Księdza Wizytatora za 1. miejsce w klasyfikacji generalnej w kategorii Szkoła Podstawowa (1. miejsca w piłce nożnej, „piłkarzykach” i pływaniu) i Puchar Księdza Wizytatora za 1. miejsce w klasyfikacji generalnej w kategorii Gimnazjum (1. miejsce w szachach i konkursie wincentyńskim oraz 2. miejsce w „piłka-

rykach”). Wracali więc do Krakowa jako najlepsza ekipa na turnieju! To był prawdziwy dzień chwały naszej ministranckiej drużyny!

W 2016 r. Światowe Dni Młodzieży w Krakowie (i Wincentyńskie Dni Młodych w Piekarach) spowodowały różnorakie „perturbacje” organizacyjne, w tym duże opóźnienie wiadomości, że turniej jednak się odbędzie – ale efekt mógł być tylko taki: nie udało się na czas zebrać ekipy do udziału w zawodach. W 2017 r. gimnazjaliści zdobyli dla naszej parafii Puchar Wizytatora za 3. miejsce. W 2018 r. w rozgrywkach „w nogę” najmłodszy nie zachwycił, ale gimnazjaliści okazali się bezkonkurencyjni: zdobyli złote medale i Puchar Wizytatora za 3. miejsce („Dlaczego dopiero 3. miejsce?” – pytali chłopcy). W 2019 r. wszyscy – jak zwykle – najbardziej emocjonowali się meczami piłki nożnej. Wielkim zaskoczeniem okazała się drużyna młodszych, która zajęła 2. miejsce i zdobyła srebro, zaś lektorów stać było jedynie na zajęcie „zaszczytnego” 4. miejsca. Co znowu okazało się sukcesem: chłopcy nie liczyli na miejsce na podium, tymczasem... odebrali Puchar Wizytatora za 2. miejsce! Najwyraźniej 1. miejsce w „piłkarzykach”, 2. w siatkówce plażowej i 4. miejsce w piłce nożnej (te dyscypliny zostały obstawione) – wystarczyły, by zdobyć upragniony puchar.

Po „pandemicznym” roku 2020 – w 2021 r. do końca nie było pewności, czy turniej się odbędzie. Tymczasem chłopcy byli spragnieni turniejowych zmaganiań jak kania dżdżu. Turniej jednak się odbył i okazał się długo oczekiwany dwoma dniami normalności, a także pasmem sukcesów najstarszych zawodników. Lektorzy zdobyli wszystko: zdobyli złote medale w turnieju piłkarskim, „piłkarzykach”, pływaniu, siatkówce plażowej, FIFIE, i tylko w konkursie z wiedzy musieli się zadowolić 2. miejscem (w biegach nie startowali). Otrzymali więc piękny Puchar Wizytatora za zajęcie 1. miejsca w kategorii ministrantów starszych. Sukces był wielki!

W 2022 r. ponownie nasi reprezentanci zdobyli wszystko: siódemka ministrantów młodszych bezdyskusyjnie zasłużyła na Puchar Wizytatora za 1. miejsce (zdobyli złoto we wskazanych konkurencjach: piłka nożna – pływanie – tenis stołowy) – i puchar otrzy- ▶



Edgar w turnieju o złoto, 12 VII 2013 r.

mali! Puchar Wizytatora za 1. miejsce otrzymali również lektorzy – najwiodoczej wystarczyły do tego wyniki we wskazanych konkurencjach: brąz w piłce nożnej, srebro w siatkówce i złoto w pływaniu. W sumie chłopcy wywieźli z Piekar 27 medali, w tym 11 złotych (nie licząc piłek i innych nagród). I nikt nie został bez medalu!

W roku 2023, na jubileuszowym 25. Turnieju o Puchar Księdza Wizytatora, nasi reprezentanci byli „wygrani” i „przegrani”. Nie popisali się w tym roku reprezentanci grupy średniej, ale... Siódemka lektorów zdobyła Puchar Wizytatora za 1. miejsce (zdobyli srebro i złoto we wskazanych konkurencjach: pływanie, piłkarzyki, piłka plażowa). Puchar Wizytatora za 1. miejsce otrzymali również najmłodsi – wystarczyły do tego wyniki w trzech konkurencjach, w których zagrali: złoto w pływaniu, złoto w biegach i brąz w konkursie z wiedzy. Bo reprezentantów naszej parafii w tej grupie

było tylko dwóch (!) – mogłem więc całemu zgromadzeniu z dumą i radością wskazać Józia i Staszka Flagów podnoszących puchar: „Takich dwóch znaczy więcej aniżeli innych dziesięciu!” Czyli: sukces znowu był wielki!

W 2024 r. naszą parafię reprezentowało 4 ministrantów i 13 lektorów (młodszych i starszych), którzy startowali w 9 konkurencjach (spośród 12 możliwych), w trzech grupach wiekowych. Jak wyglądały zmagania „w nogę”? Świetną formą wykazała się drużyna „średniaków” w składzie: Paweł Ziobrzyński (kapitan), Antoni Bednarek, Bartosz Zajac (bramkarz), Adam Łukasik, Wojciech Michalski, Stanisław Flaga, Józef Flaga i Jan Michalski. Najpierw pokonała ministrantów z Wrocławia – Św. Anny 14:1, potem z Tarnowa 6:1 i – w półfinale – z Ignacowa 7:0. W meczu finałowym już tak dobrze nie było: chłopcy przegrali z mocną reprezentacją Zakopanego 2:3 i zajęli ostatecznie 2. miejsce. Natomiast drużyna lekto-



Całe podium w piłce plażowej, 18 VII 2024 r.

ród w składzie: Tomasz Antolak (kapitan), Jakub Ciszewski, Kazimierz Michalski, Adam Bętkowski, Mateusz Studziźba, Michał Studziźba i Jakub Antolak (bramkarz) zwyciężali w kolejnych meczach: bez trudu z zawodnikami z Pabianic 13:0 i z trudem z reprezentacją Piekarów 3:2, by w półfinale bez trudu pokonać drużynę z Sopotu 4:1. W wielkim finale, w dniu zakończenia turnieju, w emocjonującym pojedynku i dopiero w dogrywce, ponownie pokonali reprezentację Piekarów 3:2 i zdobyli upragnione złoto! Były także sukcesy w innych konkurencjach: w biegu na 600 metrów, pływaniu, tenisie stołowym, „piłkarzykach”, FIFIE, konkursie biblijnym... Nie można nie wspomnieć rezultatu rozgrywek siatkówki (piłka plażowej) lektorów: trzy dwójki naszych reprezentantów uplasowały się kolejno na podium: Jakub Antolak – Adam Bętkowski (1. miejsce), Tomek Antolak – Jakub Ciszewski (2. miejsce) i Michał Studziźba – Mateusz Studziźba (3. miejsce). Napisałem więc: „Jeszcze się nie zdarzyło, by wszystkie miejsca na podium zajęli reprezentanci naszej parafii”. Nieprawda! Zdarzyło się, ale po raz ostatni w 2013 r. Na gali na zakończenie turnieju siódemka lektorów z rąk ks. wizytatora Pawła Holca CM ponownie odebrała Puchar Wizytatora za 1. miejsce (zdołali złoto we wszystkich wskazanych konkurencjach: pływanie, piłka plażowa i konkurs biblijny). Pisząc o turnieju w Piekarach – niepodobna pisać jedynie o zwycięstwach uczestników. Każdorazowy

Turniej o Puchar Księdza Wizytatora to był wielki trud organizacyjny podejmowany przez księży – organizatorów, od ks. Andrzeja Gieroniana CM, ks. Andrzeja Palucha CM, ks. Piotra Klimczaka CM i ks. Mikołaja Żebrowskiego CM aż po ks. Macieja Mrocza CM. I wielkie zaangażowanie coraz większej ilości wolontariuszy, przede wszystkim uczniów LO im. Josephine Gebert w Piekarach, i misjonarskich kleryków (czy to nadal będzie aktualne?). Bo też młodych przybywało coraz to więcej i więcej, od kilkudziesięciu w pierwszych latach istnienia turnieju aż do 350 i więcej uczestników w ostatnich latach.

W 2019 r. Maciej Lipski pisał na łamach pisma parafii NMP z Lourdes w Krakowie: „Może jednak stwierdzenie, że Turniej w Piekarach to dla ministranta najważniejsze wydarzenie w roku wcale nie mija się z prawdą?” Tak niektórzy twierdzili: że są ministrantami dla Turnieju (?). Coś w tym na pewno jest i tak będzie również w kolejnych latach. Jeżeli tylko ministrantów przy ołtarzu nie zabraknie. ■



Najstarsi opiekunowie: ks. Bogdan Markowski CM i ks. Bronisław Myrda CM, 15 VII 2022 r.



ŚWIĘTO UBOGICH

dk. Patryk Pietrzak CM

Odpust to zawsze wielkie święto dla całej parafii. A jeżeli do tego parafia obchodzi 100-lecie swego istnienia, a diecezja swoje 20-lecie, to naprawdę musi to być wielkie wydarzenie. Tak też było w misjonarskiej parafii pw. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

Parafię prowadzą oczywiście misjonarze ze Zgromadzenia Misji, znani ze swego charyzmatu głoszenia Ewangelii ubogim. Dzięki nim i osobom świeckim bazylika jest nie tylko miejscem modlitwy, ale również centrum pomocy dla ubogich. Na co dzień przy świątyni działa wiele inicjatyw skierowanych do potrzebujących. Jednym z najnowszych przedsięwzięć jest bar socjalny im. św. Jana Pawła II, który został poświęcony podczas uroczystości odpustowych. Z ogromną radością

uczestniczyłem w życiu parafii podczas mojej praktyki duszpasterskiej i katechetycznej we wrześniu. Na własnej skórze mogłem doświadczyć, że duch miłosierdzia św. Wincentego jest wciąż żywy.

29 IX 2024 r. był szczególnym dniem dla bydgoskiej bazyliki, która od lat jest sercem duchowego życia mieszkańców miasta. Tego dnia cała parafia świętowała odpust ku czci św. Wincentego. Uroczystość zbiegła się z obchodami 100-lecia istnienia parafii i 20-lecia istnienia diecezji bydgoskiej. Same uroczystości odpustowe rozpoczęły się Mszą Świętą, której przewodniczył bp Krzysztof Włodarczyk. W homilii zwrócił uwagę na to, że św. Wincenty był człowiekiem, który zawsze dążył do „więcej”, to znaczy do tego, by mieć tak otwarte serce na

Boga, by coraz lepiej Go słuchać i coraz bardziej służyć potrzebującym. Biskup zachęcał także do dalszego wspierania inicjatyw charytatywnych, które są realizowane przy bazylice. Na koniec mszy ks. wizytator Paweł Holc CM serdecznie podziękował misjonarzom posługującym w parafii na czele z ks. proboszczem Sławomirem Barem CM. Nie przeszło to bez echa, ponieważ cała bazylika wypełniona po brzegi wiernymi również podziękowała proboszczowi za jego wielkie serce i zaangażowanie poprzez długie i gorące brawa.

Po Mszy Świętej wybraliśmy się do baru socjalnego. Tam proboszcz odebrał od p. Rafała Bruskiego medal prezydenta Bydgoszczy, a biskup poświęcił bar jako wotum wdzięczności za pracę misjonarzy. Bar będzie miał na celu zapewnienie ciepłego posiłku osobom w trudnej sytuacji życiowej. Ciepły obiad będzie można zjeść za symboliczną złotówkę.

Natomiast przed bazyliką już rozpoczęło się wielkie świętowanie. Każdy mógł skosztować kawałka tortu, był grill, a każda wspólnota działająca w parafii miała swoje stoisko i prezentowała się w charakterystyczny dla siebie sposób. Urzekła mnie prezentacja Grupy Modlitwy św. Ojca Pio, która otworzyła „Duchową Perfumeryę”. W trzech etapach przedstawiano swego świętego patrona, a na każdym z etapów towarzyszył nam inny charakterystyczny zapach. Podczas całego jarmarku muzycznie towarzyszyła nam Anna Hnatowicz z zespołem. Nie zabrakło również czasu na refleksję nad historią parafii. Na specjalnie przygotowanej wystawie można było zobaczyć zdjęcia i dokumenty przedstawiające najważniejsze momenty z jej 100-letniej historii. Była to doskonała okazja, aby przypomnieć sobie, jak wiele zmieniło się na przestrzeni lat i jak wiele dobrego udało się osiągnąć dzięki zaangażowaniu parafian ▶



Msza odpustowa w bazylice św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy, 29 IX 2024 r.

i misjonarzy. Pośrodku wystawy pojawił się niezwykle obraz, który jest darem misjonarzy dla parafii. Obraz pt. „Portret o tysiącu twarzach” p. Anny Markiewicz jest dziełem ukazującym św. Wincentego we współczesnym świecie. Ojciec ubogich zanurzony jest w ludzkiej biedzie, rozgrywającej się na bydgoskich ulicach. Ks. Maciej Musielak CM posługujący w bydgoskiej bazylice napisał: „W tym obrazie widzimy całą biedę, w której realizowała się świętość Wincentego, widzimy szereg wyzwań dla nas, aby świętość osiągnąć. Niech zrozumienie tego obrazu będzie dla nas początkiem zrozumienia przykazania miłości bliźniego”. 100 lat ma się raz w życiu. Dlatego cieszę się, że te wyjątkowe urodziny na-

szej misjonarskiej parafii były wielkim świętem ubogich. Każdy był zaproszony, aby świętować razem ze św. Wincentym. Niech Pan Bóg błogosławi całą parafii na kolejne 100 lat istnienia i wspiera we wszelkiej posłudze miłosierdzia. ■



Anna Markiewicz, „Portret o tysiącu twarzach”, 2024 r.

kl. Antoni Tabor CM

POCZĄTEK MISJI W POLSCE



W kolejnym artykule, który opowiada o historii Zgromadzenia Misji w Polsce skupimy się na pierwszych misjonarzach, którzy pojawili się w naszej ojczyźnie. Nad Rzeczpospolitą w połowie XVII w. nieustannie wisiało widmo zbliżającej się wojny i to z każdej strony! Z północy Szwedzi próbujący zbudować imperium, a z Bałtyku zrobić *Mare Nostrum*. Na wschodzie Rosja, która chciała „przesunąć się” na zachód kosztem Rzeczpospolitej. Na Ukrainie szalał bunt Chmielnickiego. Tatarzy z Chanatu Krymskiego najeżdżali Podole i inne południowe ziemie Korony. A na domiar złego, jakby wojny było za mało, w Krakowie panowała epidemia dżumy, która zdziesiątkowała populację miasta. Dlatego św. Wincenty w jednym ze

swoich listów do Polski napisał: „Wydaje się jakby wszystkie nieszczęścia poprzysięgły się na ten kraj”.

Przełożonym powstałej w 1651 r. wspólnoty został mianowany przez św. Wincentego ks. Lambert aux Couteaux. Z nim przyjechali do Polski również ks. Wilhelm Desdames, subdiakon Mikołaj Guillot, kl. Kazimierz Żelazowski i br. Jakub Posny. Pierwszą siedzibą misjonarzy w Polsce był dom na przedmieściach Warszawy, ofiarowany przez królową Marię Ludwikę Gonzagę. Dom znajdował się na terenie parafii pw. św. Krzyża. Obecnie tę lokalizację znamy jako Krakowskie Przedmieście. W naszych czasach jest to jedna z najbardziej ruchliwych ulic miasta, gdzie pełno jest turystów, restauracji, muzeów, kościołów, ulicz- ▶

nych artystów. Jednak w połowie XVII w. wyglądało to zupełnie inaczej. Mały drewniany kościół pw. św. Krzyża znajdował się poza murami Warszawy. Rozciągały się tam rozległe pola i łąki od skarpy wiślanej, aż po obecny Pałac Kultury i Nauki. Kościół był również otoczony przez wielki ogród. Obecnie w jego miejscu znajduje się Ministerstwo Finansów. Jedyna pamiątka po poprzednich właścicielach tych terenów to nazwa ulicy Świętokrzyskiej.

Marzeniem św. Wincentego a Paulo co do misji polskiej było to, aby w pierwszym rzędzie zajęto się formacją duchowieństwa. Niestety nie stało się to w pierwszych latach obecności na ziemiach polskich. Wszelkie pro-

blemy nękające kraj skutecznie utrudniały założenie seminarium. Dodatkowo działalność misyjna na wsiach też była niemożliwa, ponieważ nikt oprócz ks. Żelazowskiego nie znał języka polskiego. Ks. Żelazowski też nie był odpowiednią osobą do takiego zadania, ze względu na swoją niestałość. Co chwila występował ze Zgromadzenia, tylko po to by znów do niego wstąpić. Przysparzał on wiele kłopotów św. Wincentemu, który wspominał o ks. Żelazowskim w niemal każdym liście wysyłanym do Polski. W listach mówił o nim z wielką troską i łagodnością.

Misjonarze zatem, by nie pozostawać bezrobotnymi, zajęli się duszpasterstwem francuskojęzycznych miesz-

kańców Warszawy. Troszczyli się głównie o duszpasterstwo dworu królowej i opiekę nad stronnictwem profrancuskim, które wokół niej się zgromadziło. Królowa Ludwika Maria postawiła sobie za cel reformę ustroju państwa, m.in. zniesienie *liberum veto*, wprowadzenie elekcji króla *vivente rege* (za życia panującego monarchy). Fakty te niezwykle gorszyły szlachtę. Po śmierci królowej w 1667 r. na Sejmie wprowadzono prawo zakazujące mieszania się monarchii do rządzenia państwem. Misjonarze stali się również oparciem dla siostr miłosierdzia, które przyjechały do Polski w 1652 r. Sza-



Kościół misjonarzy pw. św. Krzyża w Warszawie

Portret Ludwika Marii Gonzagi
pędzla Ferdinanda Bola, 1650 r.



Merkuriusz Polski Ordynaryjny – polskojęzyczna
gazeta zainicjowana przez królową w 1661 r.



rytki zajmowały się działalnością charytatywną w Warszawie i przez pewien czas w Krakowie, gdzie panowała epidemia. Jedną z nich była też dwórką królowej.

W pierwszych latach obecności Zgromadzenia w Polsce królowa Maria Ludwika Gonzaga była jego wielką patronką. Misjonarze otrzymali wiele posiadłości, by mogli prowadzić misje za darmo. W 1652 r. królowa ofiarowała parafię w Sokółce, gdzie w 2008 r. miał miejsce cud eucharystyczny. W grudniu 1653 r. misjonarze otrzymali na własność parafię pw. św. Krzyża. Ponadto królowa dała misjonarzom folwark koło pałacu kazimierzowskiego. Dar obejmował również ogrody, browar, karczmę oraz wieś Skuły oddaloną o 40 km od Warszawy.

31 I 1653 r. zmarł ks. Lambert pierwszy przełożony wspólnoty. Jednak nie zahamowało to prac Zgromadzenia. W 1654 r. przeprowadzono pierwsze misje ludowe w Warszawie i Skułach. W tym samym roku św. Wincenty przysłał do Polski kolejne dwie grupy misjonarzy: ks. Karola Ozenne'a, kl. Mikołaja Duperroy'a, ks. Mikołaja Guillota, kl. Renata Simona, kl. Jakuba Eveillarda i kl. Antoniego Duranda. Wszyscy klerycy niedługo po dotarciu do Polski otrzymali święcenia. W następnych latach w wyniku konfliktów we wspólnocie i wojen, które toczyła Rzeczpospolita, praca misjonarzy bardzo zwolniła.

W następnej części dowiemy się o działalności misjonarzy w Polsce począwszy od 1660 r., czyli roku śmierci św. Wincentego. ■

SEMINARIUM

Widok na kaplicę i 800-letni dąb w Berceau

dk. Valentino Youssef CM

PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ TAM, GDZIE WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO

Wakacje, jak to zazwyczaj bywa, szybko mijają. Gdy skracające się dni, nieco deszczowa pogoda i chłodniejsze temperatury wprowadzają nas w kolejną porę roku, miło jest wrócić myślami do ciepłych słonecznych chwil, zwiedzonych miejsc, spotkanych ludzi. W tym roku osobiście wracam do mojego pobytu w południowo-zachodniej Francji, do niewielkiej miejscowości Saint Vincent de Paul, a dokładniej do spokojnej dzielnicy zwanej Berceau (czyt. 'berso').

Miejscowość ta pierwotnie nazywała się Pouy. W 1828 r. zmieniono nazwę miasta na imię założyciela Zgromadzenia Misji, który się w niej urodził. A urodził się dokładnie w miej-

scu zwanym dziś Berceau, czyli po francusku „Kolebka”. Obiekt obejmuje wiele elementów: kaplicę, dom księży misjonarzy, dom sióstr miłosierdzia, kompleks szkół oraz dom rekolekcyjny. Wszystko jednak koncentruje się wokół skromnego domu rodzinnego św. Wincentego. Dzisiejsza rekonstrukcja domu została zrealizowana przy użyciu niektórych materiałów pochodzących z pierwotnego, siedemnastowiecznego tzw. „domu kulawego”. Według źródeł nazywano ten dom, nawiązując do ułomności ojca św. Wincentego. Sercem tego domu jest miejsce, gdzie się narodził przyszły patron dzieł miłosierdzia.

Kto przyjeżdża do Berceau i myśli, że to tylko miejsce wspomnień, mu-

zeum, to grubo się myli. Serce Wincentego bije tutaj w jego duchowych córkach i synach, którzy swoją obecnością, posługą i przykładem opowiadają o naszym Ojcu Założycielu. Wspólnota księży składa się z sześciu konfratrów. Każdy pochodzący z innej strony świata: trzech Francuzów, dwóch Malgasz oraz współbrat z Kamerunu. Przez dwa tygodnie włączyłem się w codzienne życie wspólnoty, które, jak szybko mogłem doświadczyć, krąży wokół modlitwy wspólnotowej. Niemalże codziennie domownicy spotykają się na wspólnym rozmyślaniu, jutrzni oraz niesporach. Księża posługują także w pobliskim domu spokojnej starości. Wszyscy, księża, jak i siostry są zaangażowani w przyjmowaniu pielgrzymów, którzy czy to celowo, czy to przypadkiem przyjeżdżają, aby poznać św. Wincentego. Bardzo cenną inicja-

tywą podczas mojego pobytu był Tour Vincentien, czyli wycieczka śladami św. Wincentego na terenach Landów. Pod przewodnictwem wspaniałego przewodnika ks. superiora Erica i w towarzystwie niezastąpionej s. Stanisławy Krasuckiej SM wraz z innymi księżmi i siostrami zwiedziliśmy miejsca związane z rodziną św. Wincen- tego oraz miejsca związane z jego życiem i powołaniem.

Na końcu chciałbym się podzielić jednym cytatem z konferencji św. Wincentego, który został umieszczony w jego domu: „Jeśli przypomnimy sobie o naszym pochodzeniu, zauważymy, że mamy za co chwalić Boga”. Tuż przed jubileuszem 400-lecia założenia Zgromadzenia Misji dobrze było przyjechać do tego miejsca, gdzie wszystko się zaczęło i podziękować dobremu Bogu za tak wielkiego człowieka i za dzieła, które założył. ■



Od lewej: dk. Valentino CM, ks. Eric CM, s. Claire SM, s. Stanisława Krasucka SM



Miejsce narodzin św. Wincentego



Dnia 25 lipca wyruszyłem na pielgrzymkę do Matki Bożej Częstochowskiej. Może nie aż z końca świata, ale z pewnością z końca Polski, bo aż z Helu. Podróż trwała do 13 sierpnia. To 19 dni, 638 km, mnóstwo rozmów, wielu poznanych ludzi i masa wspomnień. Ideę pielgrzymowania z Kaszub zainicjował w 1982 r. śp. ks. Zygmunt Trela. Od samego początku pielgrzymom przyświecała myśl, aby przez swój trud i modlitwy nieść pomoc Ojcu Świętemu. W tym roku pielgrzymowaliśmy pod hasłem: „Uczestniczymy we wspólnocie Kościoła”. W zgłębianiu tego tematu pomagały nam poranne szkoły modlitwy, kazania, konferencje w drodze, a także bogaty program modlitw, które są charakterystyczne dla naszej grupy. Duchową opiekę nad pielgrzymami sprawowali kapłani:

kierownik Robert Jahns, prof. Jan Perzon, Wojciech Zielke oraz neoprezbiter Adrian Nastały. Na Jasną Górę dotarło 265 osób, a w całej pielgrzymce uczestniczyło łącznie 420 osób. Już w poniedziałek 25 lipca o godzinie 6:00 wyruszyliśmy z Helu pełni werwy i zapału! Towarzyszył nam piękny widok morza. Dzień zakończyliśmy Mszą Świętą w Swarzewie u Matki Bożej Królowej Polskiego Morza. Był to jedyny dzień, kiedy nie zaczynaliśmy naszego pielgrzymowania od porannej Eucharystii. Każdego dnia po wyjściu w drogę śpiewaliśmy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Następnie odbywała się pierwsza konferencja w drodze, po niej zazwyczaj nastawała przerwa, następnie kolejna konferencja, przerwa, różaniec i koronka, przerwa, oraz śpiewy i inne akty pobożności. Jak widzicie... nie było wcale za

dużo czasu, żeby porozmawiać z innymi pątnikami. Właściwie jedynym czasem na rozmowy były właśnie przerwy. Pomimo tego poznałem mnóstwo wspaniałych osób w różnym wieku, od wszystkich pątników było naprawdę wiele życzliwości... pomimo zmęczenia czy bólu! Pielgrzymi zagrali nawet dwa mecze z lokalnymi drużynami piłkarskimi. Całodzienna wędrówka nie sprzyjała nam w tych rozgrywkach, aczkolwiek walka była naprawdę wyrównana. Przez całą drogę towarzyszyła nam ogromna życzliwość ludzi. Do tego stopnia, że jedzenie, którym nas częstowano... przybrało formę umartwienia.

Po trzech dniach maszerowania dotarliśmy do mojego rodzinnego Sianowa – Sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub. Tradycyjnie już... tego dnia padało. Na szczęście już na ostatnim odcinku. Wychodząc z Torunia, przechodziliśmy przez poligon, gdzie co chwila napotykałyśmy znaki informujące nas o grożącym niebezpieczeństwie. Oczywiście nasze przejście było zgłoszone, jednak dreszczyk emocji pozostał.

Jak wspomniałem, podczas przerw była okazja, żeby poznać braci pielgrzymkowych, podzielić się doświadczeniami i przeżyciami. Było to często naprawdę wzruszające, gdy bracia i siostry dzielili się swoimi przeżyciami, podziękowaniami za swoje życie. Niektórzy natomiast szli z prośbami w naprawdę ważnych sprawach. Byłem świadkiem wzruszających swia-

dectw ze strony przechodniów oraz osób, których mijala pielgrzymka. Do najbardziej wzruszających należały te, gdy przechodząc przez miasta i wioski kilka osób przed pielgrzymką przyklękało, a wstawali dopiero jak pielgrzymka przeszła. Drugim poruszającym świadectwem była sytuacja, gdy pewien pan wysypał przed nami kilka koszy kwiatów, gdy przechodziliśmy przed jego domem.

Moje wrażenia z pielgrzymki są naprawdę pozytywne, wręcz nie do opisanie. Uważam, że jedną z największych zalet tej pielgrzymki jest to, że trwa dłużej od innych, co pozwala wejść w pewną dynamikę przeżywania drogi. Cenne były także doświadczenia kontaktu z księżmi, którzy prowadzili naszą pielgrzymkę oraz przeżywania drogi z innymi uczestnikami we wspaniałej atmosferze. Zapraszam w przyszłym roku... może Ty również podejmiesz wyzwanie i wyruszysz na najdłuższą pielgrzymkę w Polsce? ■



MOŻE I SZYBKO MINĘŁO, ALE WSPOMNIENIA ZOSTANĄ



Wakacje to bardzo dobry czas! Czas odpoczynku, łapania dystansu do codzienności, w jakiej żyje się na co dzień. Wydaje się, że co do tej kwestii nie trzeba nikogo przekonywać. Jednak jak wszyscy dobrze wiedzą, „to, co dobre szybko się kończy”. No cóż, takie życie.

Tegoroczne wakacje w moim przypadku były pełne wrażeń. Podczas pobytu w domu rodzinnym uczestniczyłem w pierwszej w moim życiu peregrynacji kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, odwiedziłem znajomych harcerzy, przeżyłem rekolekcje ignacjańskie, spotkałem nowych wspaniałych ludzi. Długo można by jeszcze o tym pisać, ale chcę się podzielić doświadczeniem z tzw. akcji wakacyjnej. W ramach wspomnianej już akcji zostałem oddelegowany wraz z moimi współbraćmi do pomocy przy Wielkim

Odpuscie ku czci Matki Bożej Zwycięskiej w Odporyszowie. W odpuscie tym uczestniczyłem już trzeci raz. Wiedziałem zatem, czego mogę się tam spodziewać. Do moich zadań należało: przygotowywanie rozważań różańcowych, prowadzenie modlitw (nowenny i różańca), a także służenie do ołtarza podczas Mszy Świętych. Wydarzeniami, które najbardziej zapadły mi w pamięć podczas tegorocznego odpustu, były codzienne apele maryjne, które prowadzone były przez różne wyznaczone do tego grupy parafialne i nie tylko. Apel maryjny w Odporyszowie jest wyjątkowym czasem, w którym parafianie i pielgrzymi gromadzą się, aby pod koniec dnia ofiarować swojej Matce radości, nadzieje, a także troski i trudności, z jakimi się zmagają. Jest to wspaniałe wydarzenie, które ciężko opisać. Dlatego najlepiej by było doświadczyć go na wła-

snej skórze! Nie idzie tu jedynie o apele, ale rzecz jasna o cały Wielki Odpust.

Podczas pobytu w zaprzyjaźnionym Odporyszowie spotkała mnie mała niespodzianka. Kiedy w wolnym czasie wybrałem się na spacer do pobliskiej SIEMACHY – czyli placówki dziennej i całodobowej dla dzieci i młodzieży prowadzonej przez Stowarzyszenie SIEMACHA, którym kieruje ks. Andrzej Augustyński CM – zauważyłem wielkie poruszenie. Okazało się, że jest ono związane z przygotowaniem do I Tischnerowskiego Kampusu Młodych pod hasłem będącym cytatem ks. Józefa Tischnera: „W każdym człowieku drzemie coś z geniusza”. Na kampus przyjechali przedstawiciele uczniów ze szkół noszących w nazwie imię ks. Józefa Tischnera z całej Polski. Łącznie było tam kilkaset młodych ludzi. Już sama tak duża ich liczba wzbudziła we mnie wielki podziw. Niecodzienny był także widok wielkich namiotów wojskowych, w których – jak to na kampusie – spali uczestnicy. Młodzież została zgromadzona, aby jeszcze lepiej poznać myśl polskiego duchow-

nego i filozofa i otrzymać praktyczne wskazania, w jaki sposób mogą dostrzec w sobie geniusza i nim się stać poprzez własny wysiłek i włożoną pracę. Nie zabrakło także czasu na dobrą rozrywkę. Podczas jednego wieczoru odbył się koncert zespołu z jednej z krakowskich placówek SIEMACHY. Zabawa była przednia! Odkryłem wtedy, że skakanie z młodymi pod sceną, będąc ubranym w strój duchowny, może być całkiem niezłą metodą ewangelizacyjną...

Kampus Młodych, odpust w Odporyszowie, jak i całe moje wakacje minęły bardzo szybko. Można by z tego powodu zacząć się smucić, rozpaczać i ze łzami w oczach wyczekiwać kolejnych wolnych dni. Fakt, wakacje mogłyby być nieco dłuższe. Nie zamierzam jednak rozpaczać. Wolę się cieszyć i dziękować Bogu za czas, który mogłem przeżyć. Byłoby to bez sensu jeszcze z jednego powodu, bo jak wszyscy wiemy „to, co dobre szybko się kończy”. ■

Tischnerowski
Kampus Młodych

„W każdym człowieku drzemie coś z geniusza”
Józef Tischner



W OBIEKTYWIE

24-28 VI 2024 VINCENTIANA

W tym roku Festiwal Młodych odbył się pod hasłem „Wezwałem Cię po imieniu”. Wezwanych było... naprawdę wielu – pełnych entuzjazmu, radości, ale też gotowych, by odpowiedzieć na zaproszenie Chrystusa. Wszystko wśród modlitwy, dobrej muzyki i wartościowych spotkań.



dk. Karol – główny organizator Vincentiany



dk. Patryki i Paulina Berdel – prowadzący tegoroczny Festiwal



koncert Tau



koncert zespołu „owoc uKORZENIA”



ks. Łukasz Jędra CM – ojciec duchowny Festiwalu

1-4 VII 2024 PUCHAR WIZYTATORA

Zmagania sportowe w naszym Zgromadzeniu to już długoletnia tradycja. Jak co roku ministranci i lektorzy przystąpili do zmagania w podkrakowskich Piekarach starając się o zdobycie Pucharu Wizytatora. Zwycięzcami okazała się być drużyna z parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie, zaś drugie miejsce przypadło reprezentacji z Piekar. Rozgrywki odbywały się w kilku konkurencjach. Wydarzenie zakończył mecz kleryków i księży z naszego Zgromadzenia przeciwko przedstawicielom całej reszty uczestników. Oczywiście... misjonarze zwyciężyli!



WAKACJE 2024

W tym roku wywczas, jak dawniej nazywano krótki odpoczynek, niezbyt trapiły naszych alumnów. Za nami liczne wyjazdy z młodzieżą, posługa w DPS w Tarnowie, pielgrzymki, a nade wszystko dużo zmagañ w terenie. Żniwo wprawdzie wielkie, ale my dzielnie podwijamy rękawy i zabieramy się do pracy!



dk. Oleg i kl. Stanisław z ks. Robertem Puzią CM w Turcji



dk. Patryk w odwiedzinach na Tamce w Warszawie



dk. Patryk na wyjeździe z s. Leną SM, s. Elżbietą SM i młodzieżą w Zakopanem



dk. Piotr na pielgrzymce w Lourdes



kl. Szymon podczas pracy w seminaryjnym ogrodzie



kl. Szymon i kl. Ján na beatyfikacji kl. Jána Havlíka



ks. Waław Umiński CM oprowadza grupę zwiedzających w ramach „Noc Cracovia Sacra”



kl. Antoni, dk. Valentino, ks. Rafał Malinowski CM i kl. Szymon podczas uroczystości odpustowych w Odporzysowie



dk. Valentino w Berceau



kl. Paweł na pielgrzymce



kl. Stanisław wędruje na Jasną Górę z pielgrzymką tarnowską

22-27 IX 2024 REKOLEKCJE

Początek roku formacyjnego stanął jak zawsze pod znakiem rekolekcji. Tym razem swoje słowo skierował do nas bp Paweł Socha CM, niestrudzony pasterz i dzielny misjonarz. Wśród wielu cennych myśli nie zabrakło też przestrogi, aby dbać o fizykulturę. Temat skoncentrowany był wokół wiary i ślubów – czystości, ubóstwa oraz posłuszeństwa.



27 IX 2024 OBLÓCZYNY I BONUM PROPOSITUM

W uroczystość św. Wincentego a Paulo trzech naszych współbraci (Dominik, Andrzej i Paweł) zakończyło formację w Seminarium Internum, złożyło *Bonum Propositum* i przyjęło strój duchowny. Tym samym wyruszyli na studia w szeregach Wyższego Seminarium Duchownego. Internum jednak nie pozostało puste ani na sekundę! Wstąpiło do niego trzech nowych seminarzystów (Szymon, Łukasz i Piotr). Ahoj przygodo!

fot. Jagoda Dekert





1 X 2024 INAUGURACJA ROKU W ITKM

1 października odbyła się inauguracja roku akademickiego 2024/25 w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy. Mszy świętej przewodniczył o. Rafał Ścibiorowski OCist. – opat z Jędrzejowa, a wykład inauguracyjny wygłosił ks. Wojciech Paluchowski CM. Wszystkim studentom życzymy prowadzenia Ducha Świętego przez cały rok formacji!

fol. Ján Blackhawk Repán



4 SPOTKANIA WEEKENDOWE



Pan
postał mnie
abym
ubogim
niósł
dobłą nowinę

Kraków
8 - 10 XI 2024

Kraków
27 - 30 XII 2024

Bydgoszcz
4 - 6 IV 2025

Kraków
13 - 15 VI 2025



męskie rekolekcje
wiek: 17 - 30 lat

kontakt
rekolekcje@misjonarze.pl
789 327 877



Serdecznie zapraszamy do współpracy w tworzeniu naszego kwartalnika.
Wszelkie propozycje i sugestie prosimy przysyłać na adres e-mailowy:
pismometeorcm@gmail.com

METEOR

Błogosławieni i święci
byli osobami, które nie szukały
z uporem własnego szczęścia,
ale całkiem po prostu chciały
uczynić dar z siebie,
ponieważ dotarło do nich
światło Chrystusa.

Benedykt XVI